Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok III KATOWICE, SOBOTA 25 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 326

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 84 SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42 CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20 RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Francja na bezdrożu...

Znowu upadł rząd

Wzmocnienie władzy - to jedyny ratunek

PARYŻ, 24.11. — Tel. wł. — Gabinet Sarraut nie przeżył dyskusji parlamentarnej nad przedłożeniem finansowem i dziś koło godz. 3-ej nad ranem został obalony.

Tak więc już trzeci z kolei gabinet francuski rozbija się o kwestję skarbowa w izbie.

Przed południem odrzucono większością 410 przeciw 138 wnio sek socjalisty Auriola, późnym wieczorem, gdy izba doszła do najniebezpieczniejszego dla rządu paragrafu 6 (obniżka pensyj urzędniczych) wniosek o skreślenie te go paragrafu, z którym rząd połączył kwestję zaufania, odrzucony został 326 głosami przec w 237.

Mimo nastrojów kryzysowych ostatnich dni po tych głosowaniach i prasa francuska nie wierzyła w możliwość przesilenia rządowego.

Tymczasem stało się inaczej. Podczas dalszych obrad nad par. 6 neosocjalista Gounin postawił wniosek, domagający się podniesienia minimum uposażenia niepodlegające obniżce z 10.000 na 12.000 franków. W toku dyskusji Sarraut zgodził się na podniesienie tego minimum do 11.000, a gdy przewodniczący wniosek Gounina poddał pod głosowanie, Sarraut na podstawie poprzednich głosowań pewny zwycięstwa, połączył z wnioskiem tym kwestję zaufania.

W głosowaniu rząd znalazł się w mniejszości, uzyskując 247 gło sów, przeciw 321

Po ogłoszeniu wyniku głosowania wszyscy ministrowie opuścili parlament i udali sie na narady, aby sformułować prośbę o dymisję gabinetu.

Wobec upadku rządu przewodniczący izby o godz. 3.35 zamknął posiedzenie. Wczesnym rankiem premjer Sarraut przesłał prezydentowi republiki prośbę o dymisję. Dymisja została przyjęta.

Przed prezydentem stoi obecnie bardzo trudne zadanie, bowiem krąg osobistości, z pośród których mógłby wybrać szefa gabinetowych zwęża się coraz bardziej.

Nieustanne trudności rządów w izbie powodują coraz częstsze gło sy, domagające się reformy ustroju republiki francuskiej. Dziś dieu publikuje w „Illustratio... tykuł, w którym dowodz... nośc bez autorytetu ... wa. Bez duchowej ... żaden organizm państwowy nie może się utrzymać. Przed Francją stoją dwa zagadnienia: albo przeprowadzić reformę konstytucji, albo zginąć.

PARYŻ, 24.11. — Prezydent Lebrun dzisiaj rano o godz. 9-ej rozpoczął narady z przedstawicielami stronnictw. Głosowanie, w wyniku którego rząd upadł, nie daje żad nych wskazówek, które pozwalałyby na rozwiązanie kryzysu ministerjalnego. Większość, która obaliła rząd Sarraut, nie jest większością stałą. W skład jej weszli zarówno komuniści, jak i przedstawiciele prawicy. Wszelkie przewidywania co do osobistości, której prezydent poleci stworzenie nowego rządu, są wobec tego przedwczesne.

Rząd Sarraut jest trzecim zkolei gabinetem, który upada z powodu odrzucenia przez parlament projektów, mających na celu zrównoważenie budżetu francuskiego.

Rząd Sarraut pozostawał przy władzy niespełna miesiąc, gdyż utworzony został dn. 27 paźd...

Zwracamy uwa...

tych naszych Czytelników, którzy z jakichkolwiek powodów nie rozpoczęli jeszcze czytania frapującej powieści Bogdana Lota, drukowanej codziennie w naszem piśmie na całej stronie p. t.

Jasnowłosy Szatan

że mogą w każdej chwili przystąpić do tej niezwykle porywającej lektury, gdyż nasze pismo zamieszcza codziennie obszerne streszczenie

początku powieści

Przeczytaj tylko jeden rozdział ...

...ma i Konde

...prawa podpisu Wspólnoty

...i Irwing Ross...

...zjazd dostojników

...sfer wczoraj wieczorem wyjechali do Grodna Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ign. Mościcki, Pani Prezydentowa Mościcka i Pani Marszałkowa Piłsudska na uroczystość 400-ej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego, połączona z 15-leciem 81 p.p. ziemi Grodzieńskiej.

Jednocześnie udaje się do Grodna wiele osób ze świata dyplomatycznego, rządowego i z kół naukowych. Między innemi: p. premjer Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu p.p. Świtalski i Raczkiewicz, prezes pułk. Sławek, ministrowie: Pieracki, Michałowski i Butkiewicz, gen. Sławoj-Składkowski, rektorowie uniwersytetów, wszyscy wojewodowie i starostowie woj. białostockiego.

Uroczystość zapowiada się niezwykle imponująco. Pan Prezydent wysiądzie przed Grodnem na stacji Łosośna, skąd uda się samochodem wprost na zamek, który specjalnie przygotowano na przyjęcie Dostojnego Gościa.

Na uroczystościach tych będzie również obecne wyższe duchowieństwo na czele z ks. prymasem Hlondem, arcybiskupem Jałbrzykowskim i biskupem polowym ks. Gawlina.

Czy to aby nie prowokacja?..

Starcie na granicy niemiecko-austrjackiej

BERLIN. 24.11. Biuro Wolffa donosi, że wczoraj o godz. 15.45 popołudniu patrol 2 pułku Reichswehry, stacjonowanego w Norymberdze, odbywający na t. zw. „Eggenkogel" niedaleko granicy niemiecko - austrjackiej ćwiczenia narciarskie, ostrzelawany był przez austrjacką straż graniczną.

Jeden z żołnierzy niemieckich otrzymał postrzał śmiertelny w głowę.

Według dotychczasowych informacyj, patrol w chwili, gdy strzały padły, znajdował się na terytorjum Rzeszy w odległości około 100 kroków od granicy. Żołnierze niemieccy również przedtem nie przekroczyli granicy.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja specjalna komendy korpusu, złożona z 2 oficerów i adwokata wojskowego.

Będzie praca

dla 40.000 bezrobotnych

Na Radę Ministrów skierowany będzie w najbliższych dniach nowy plan robót inwestycyjnych, ułożony przez Fundusz Pracy na r. 1934.

Projekt ten przewiduje przyjęcie do pracy w pierwszych dwóch tygodniach miesiąca kwietnia r. p. do 40.000 bezrobotnych.

Kredyty inwestycyjne przydzielone są dla wszystkich prawie województw.

Nieruchomy i blady jak trup

siedzi Lubbe po dniu ożywienia

LIPSK, 24.11. — 43-ci dzień procesu o podpalenie Reichstagu rozpoczyna przesłuchiwanie korowodu 16-tu świadków.

Van der Lubbe dla odmiany przedstawia dziś znowu wygląd typowego obłąkańca.

Ze spuszczoną wdół głową i zwisającemi bezwładnie ramionami siedzi niewzruszenie, wodząc tępo wzrokiem po ziemi. Jest przytem trupio blady. Radykalna ta zmiana wywołuje liczne komentarze

):*:(

Śmiertelna katastrofa

samolotu

Pod wsią Białobrzegi nad Pilicą spadł i roztrzaskał się doszczętnie samolot bombowy 1 pułku lotnicze go, lecący z Warszawy. Załoga: por. obs. Compił plut. pilot Paszkowski i sierżant Szajbe — ciężko ranni.

Przyczyna katastrofy nieustalona.

Jutro 12 stron

Zastanówmy się trochę...

KRETYNY

Zaczęło się od przeglądu pradziadków niemieckich urzędników, adwokatów, profesorów, policjantów, konduktorów i listonoszy, czy który czasem nie wykazywał cech żydowskiego pochodzenia. Znalezienie takiej czarnej plamy na drzewie genealogicznym obywatela Hitlerji pociągało za sobą utratę stanowiska lub uniemożliwienie wykonywania zawodu.

Potem przyszła kolej na aktorów biorących udział w słynnych widowiskach pasyjnych w Oberammergau. Wydano rozporządzenie, że role apostołów mo gą grać jedynie blondyni o rysach wybitnie „hitlerowskich" czyli jak to się teraz mówi „nordyckich". Jedynie Judasz musi wyglądać na zdecydowanego Żyda.

Jednak to co zaszło ostatnio w Kilonji bije wszelkie rekordy zacietrzewienia i kretynizmu.

Oto władze hitlerowskie nie zezwoliły znanemu literatowi Wilhelmowi Staplerowi, zresztą zagorzałemu hitlerowcowi na wygłoszenie odczytu na temat ścisłej łączności chrześcijaństwa z ideą niemiecka.

Powodem tego zakazu były protesty tamtejszych studentów, stojących na stanowisku, że Niemcy muszą odrzucić chrześcijaństwo w obecnej jego formie, ponieważ twórca chrześcijaństwa był pochodzenia niearyjskiego.

Studenci niemieccy twierdzą, że „gdyby Chrystus żył obecnie to nie mógłby pełnić funkcji nawet pastora niemieckiego kościoła ewangelickiego".

Ostatecznie głupim burszom otumanionym licznemi bombami piwa, nawet taka rezolucja wielkiej ujmy by nie przynosiła, ale skoro biorą ją poważnie władze państwowe, to już wygląda na objaw ostrego obłędu.

Tu śmieszność graniczy już z wyraźnem zdziczeniem moralnem. Odrzuca się zasady moralności chrześcijańskiej i wprowadza własną etykę hitlerowską, tak bardzo podobną do murzyńskiej ze słynnej anegdoty o nawróconym dzikusie, który zapytany przez misjonarza co to jest dobry uczynek, a co zły odrzekł:

— **Kiedy sąsiad zje moją żonę, to będzie grzech, a kiedy ja zjem żonę sąsiada — dobry uczynek!**

Trudno dyskutować o moralności z „murzynami"!

Obniżenie taryfy Kolejowej
o 25 proc. na dalsze odległości

Dowiadujemy się, że prace nad reformą taryfy pasażerskiej dla normalnotorowych linji kolei polskich dobiegają końca, tak, że nowa taryfa ukaże się niebawem w druku i obowiązywać będzie od Nowego Roku.

Stawki taryfy normalnej ulegną obniżce około 25 proc., ale zniżka [illegible] proc. obniżce, czyli bilet klasy I-ej będzie droższy o 1/3 od biletu klasy drugiej.

Dopłata do pociągów pośpiesznych ulegnie pewnej zmianie, gdyż strefy będą nieco mniejsze (50 km.) od dzisiejszych (100 klm.).

Po przeprowadzeniu zniżki ceny biletów w klasie III-ej pociągu osobowego z Warszawy do Zakopanego wynosić będą 22.40 zł., zamiast 30.20 zł., do Gdańska — 17.80 zł., zamiast 24 zł., do Poznania — 14.60 zł., zamiast 19.60 zł., do Częstochowy — 11.40 zł., zamiast 15.20 zł., do Łodzi — 7.80 zł., zamiast 9.40 zł.

W pociągach pośpiesznych ceny przejazdu z Warszawy do Zakopanego wynosić będą 28.20 zł., zamiast 38.60 zł., do Gdańska — 22.40 zł., zamiast 30.20 zł., do Poznania — 18.80 zł., zamiast 25.80 zł., do Częstochowy 14.60 zł., zamiast 20 zł., oraz do Łodzi 10 zł., zamiast 12.80 zł.

Kartel karbidowy zawieszony
za uprawianie zdzierstwa

W interesie racjonalnego rozwoju [illegible] przemysłu karbidowe [illegible] er przemy [illegible] zawarta między Pań[illegible] ką w Chorzowie a firmą [illegible] „Elektro" w Łaziskach Górnych [illegible] Śląsku.

Równocześnie p. minister przemysłu i handlu

wystąpił do sądu kartelowego o rozwiązanie tej umowy,

[illegible] ciągnie za sobą automatycz[illegible] dek polskiego kartelu kar[illegible] pozwoli na uregulowa[illegible] ysłu na innych, szer[illegible] n.

Niesłychane zuchwalstwo
Złodzieje „demontowali" most

Przed kilkoma dniami wykryto w Chebziu (pow. Świętochłowice) niezwykle zuchwałą kradzież. Mianowicie jacyś niezwykle pomysłowi złodzieje usunęli wmontowane pod mostem kolejki wąskotorowej łożyska metalowe ułożone na kamiennym podmurowaniu, na którem opierał się cały ciężar mostu.

Kiedy kradzieży dokonano, nie udało się dokładnie ustalić, faktem jest, iż zabrane przez złodziejaszków łożyska ważyły około 900 kg.

Kradzież zauważono na chwilę przed wjazdem na most pociągu, dzięki czemu uniknięto katastrofalnego wypadku.

A u nas?..

Radjo brytyjskie ogłasza, że liczba zarejestrowanych słuchaczy radjowych w W. Brytanji wynosi 5 miljonów 800 tysięcy.

Radio

KATOWICE, sobota, 25 listopada

7.00. „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Koncert zespołu salonowego. 12.35. Wiadomości meteorolog. 12.38. D. c. koncertu 15.20. Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40. Muzyka (płyty). 15.55. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00. Audycja dla chorych. 16.40. Kurs średni języka francuskiego. 16.55. Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.20. Muzyka lekka i piosenki. 17.50. Muzyka (płyty). 18.00. „Na etapie pierwszych piętnastu lat" odczyt p. t.: „Przebudowa psychiki na rodowej ustroju". 18.20. Trzy kwadranse fortepianowego jazzu ze śpiewem. 19.05 Rozmaitości. 19.10. „Maszyna do pisania na odległość". 19.25. Kwadrans poecycki. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.00. Koncert orkiestry P. R. 21.00. Muzyka (płyty). 21.20. Koncert muzyki polskiej. 22.05. Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00. Wiadomości meterolog. 23.05—24.00. „Kukułka Wileńska"

Zeby znaleźć dach nad głową
został złodziejem

Niezwykle ciekawy motyw kradzieży podał wczoraj przed sądem grodzkim w Król. Hucie Henryk Serczyk z Król. Huty, któremu akt oskarżenia zarzucał dokonanie włamania do biura komitetu niesienia pomocy bezrobotnym i biura towarzystwa czytelni ludowej.

Oskarżony wyjaśnił, że obojętne mu było jakiego przestępstwa dokona, bowiem chodziło mu tylko o uzyskanie dachu nad głową na okres zimowy.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy, sąd odstąpił od przesłuchania świadków i zasądził Serczyka na 6 miesięcy więzienia. Cel zatem jego został osiągnięty.

W przeddzień uwięzienia
ślub b. posła Barlickiego

Jak słychać, powodem, dla które go b. pos. Norbert Barlicki, skazany w procesie „Centrolewu", uzyskał odroczenie wykonywania kary do dnia dzisiejszego, jest związek małżeński, jaki miał on zawrzeć wczoraj.

Dziś prawdopodobnie w godzinach wieczornych p. Norbert Barlicki zgłosi się do więzienia Mokotowskiego. Ze względu na ulgę, jaka zastosowały wobec niego władze prokuratorskie, nie jest spodziewane, aby oczekiwał on za przykładem Dubois na eskortę policyjną.

✱

Byli posłowie Stanisław Dubois i Mieczysław Mastek, zajmują w więzieniu mokotowskiem dwie oddzielne cele pojedyncze w pawilonie nr. 3.

Zastosowano do nich zwykły regulamin obowiązujący więźniów politycznych.

✱

Prokurator sądu okręgowego w Wadowicach załatwił odmownie podanie b. posła Putka o odroczenie terminu wykonania kary.

Dalszych wiadomości o b. pośle Putku brak. Nie nadeszła także do Warszawy wiadomość, czy rozpoczął odsiadywanie kary b. poseł Ciołkosz, który miał zgłosić się do więzienia karnego w Tarnowie.

Podobno więźniowie z okręgów małopolskich odbywać będą karę w więzieniu w Wiśniczu — przerobionem ze starego, warownego zamczyska.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację 37 p. p. z Kutna, która wręczyła Panu Prezydentowi odznakę pułkową wraz z odpowiednim dyplomem.

Nie pobił
rekordu sowieckiego

NOWY JORK, 24.11. Po zbadaniu aparatów stratostatu Settle'a, okazało się, iż osiągnął on wysokość 61.237 stóp, czyli o 1.083 stopy mniej, niż wynosi rekord, ustanowiony przez sowiecki lot do stratosfery, odbyty 30 września r. b.

25.000 Kobiet
w Zw. Strzeleckim

W sali Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego odbył się zjazd kierowniczek pracy kobiet Związku Strzeleckiego w okręgach i podokręgach.

Przedmiotem obrad zjazdu była sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna pracy kobiet w Związku Strzeleckim, oraz sprawy przysposobienia obywatelskiego, zawodowe i wychowania fizycznego. Praca kobiet-strzelczyń, w której skupia się ponad 25 tysięcy młodzieży żeńskiej, uchwałą głównych władz strzeleckiej organizacji została usamodzielniona, dzięki czemu całkowicie uniezależniła się od zarządów i komend oddziałów męskich.

Pogoda dziś

W całym kraju pochmurno i mglisto, miejscami drobny opad. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Pracownicy czekają nas duże zmiany

Dużo dobrego -- ale i dużo złego...

W szeregu wydanych ostatnio rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się jedno zwłaszcza, które

ma dla świata pracy ogromne znaczenie.

Jest to rozporządzenie o Kodeksie Zobowiązań, który reguluje także zobowiązania, wynikające z umów o pracę.

W tym dziale Kodeksu najważniejszemi są postanowienia, mówiące o zakończeniu stosunku pracy, czyli o wymówieniu. Kodeks bowiem wprowadza pod tym względem szereg zmian — niestety,

dla kół pracowniczych bardzo niekorzystnych.

Więc przedewszystkiem umowa o pracę, zawarta na próbę. Tu Kodeks wprowadza nowację dla pracownika nieco korzystniejszą, ustala bowiem, że umowa taka może być w pierwszym miesiącu przez każdą ze stron rozwiązana każdego czasu za jednotygodniowem wypowiedzeniem, przyczem brak wypowiedzenia na tydzień przed upływem tego miesięcznego okresu, oznacza przedłużenie umowy na czas nieograniczony. Prolongowanie okresu próbnego

ponad jeden miesiąc jest niedopuszczalne.

Również co się tyczy umowy, zawartej na czas dłuższy, niż 3 lata, rozporządzenie wprowadza normę dla pracownika korzystną, gdyż ustanawia, iż umowa taka może być po upływie trzech lat rozwiązana

jedynie za 6-miesięcznem wypowiedzeniem.

Jeżeli czas trwania stosunku pracy nie jest w umowie zaznaczony, każda ze stron może umowę rozwiązać przez wypowiedzenie, którego termin zasadniczy dla stron obu wynosi 2 tygodnie. Jest to

norma dotychczas obowiązująca

i pod tym względem nowe rozporządzenie nie wprowadza żadnych zmian.

Zato bardzo niekorzystną nowość pod tym względem ustanawia nowe rozporządzenie

w stosunku do pracowników umysłowych.

Mówi ono wyraźnie, że pracownikowi umysłowemu, dla którego stosunek pracy stanowi wyłączne lub główne źródło jego utrzymania, może pracodawca

wypowiedzieć pracę najpóźniej na 6 tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego,

a więc na sześć tygodni przed dniem 1 stycznia, kwietnia, lipca lub października.

To postanowienie zmienia zasadniczo dotychczasowe przepisy w tym względzie, mówiące o wypowiedzeniu w terminie conajmniej 3-miesięcznym. Jest to ogromne uszczuplenie praw pracowników umysłowych, uświęconych wieloletnim zwyczajem.

Wyjątek stanowią jedynie pracownicy, zatrudnieni u danego pracodawcy

bez przerwy w ciągu lat 10-ciu,

wobec których obowiązuje wymówienie w terminie conajmniej sześciomiesięcznym przed końcem każdego kwartału kalendarzowego.

Jeden z artykułów nowego kodeksu podstanawia, iż z ważnych powodów każda ze stron może odstąpić od umowy przed upływem umówionego czasu lub bez zachowania terminu wypowiedzenia. Jako taki ważny powód ustawa wymienia takie okoliczności, które sprawiają, iż

nie można z dobrą wiarą traktować swego stosunku służbowego do strony drugiej.

W takich wypadkach rozwiązanie umowy następuje przez proste zawiadomienie. Prawo do takiego wypowiedzenia może mieć jednak zastosowanie tylko w okresie 2-tygodniowym od chwili stwierdzenia okoliczności, uniemożliwiających dalszy stosunek służbowy; po upływe dwóch tygodni prawo do takiego wypowiedzenia wygasa.

Wynagrodzenie stałe pracownika jest

płatne natychmiast po rozwiązaniu umowy o pracę.

Gdy pracownik rozwiązał umowę swą przedwcześnie, pracodawca może żądać pokrycia szkód stąd dla niego wynikłych, pracownikowi jednak w każdym razie należy się wynagrodzenie za pracę już spełnioną.

Zarówno pracodawca, jak i pracownik, mogą dochodzić sądownie roszczeń, wynikających z umowy o pracę

w ciągu roku od chwili zakończenia stosunku pracy.

Po upływie roku wszelkie roszczenia upadają.

Tak brzmi w najważniejszych szczegółach ta część Kodeksu Zobowiązań, która dotyczy umów o pracę. Jak widzimy, nowe rozporządzenie zawiera kilka postanowień dla pracowników korzystnych, naogół jednak wprowadza ono znaczne uszczuplenie ich praw przez skrócenie do 6-ciu tygodni terminu wypowiedzenia dla pracowników umysłowych. Ta okoliczność

sprowadza faktycznie wszystkie ich korzyści do zera,

a nawet naogół cały Kodeks traktować, jako niekorzystny dla olbrzymiej armii pracowników umysłowych.

Kodeks Zobowiązań zacznie obowiązywać od 1 lipca 1934 roku, przepisy zaś jego, dotyczące umów o pracę — po upływie roku od dnia wejścia w życie Kodeksu, czyli

dopiero od 1-go lipca 1935 roku.

Do tej chwili obowiązują w tej dziedzinie przepisy dawniejsze, a więc także 3-miesięczny termin wypowiedzenia pracy pracownikom umysłowym.

Czy Tomalla i Rohde

nadużyją prawa podpisu Wspólnoty

Flick i Irwing Rossi gwarantami

W związku z ciążącemi nakazami aresztowania nad przebywającymi zagranicą dyrektorami Wspólnoty Tomallą i Rohdem i wyrażanemi w łączności z tem obawami sfer polskich, obaj ci panowie bowiem jako pełnoprawni członkowie zarządu Wspólnoty, rozporządzając dwoma ważnemi według rejestru handlowego podpisami do załatwiania wszelkich spraw koncernu, mogą przebywając zagranicą, przeprowadzać nadal nieobliczalne w skutkach dla towarzystw, należących do Wspólnoty posunięcia, dowiadujemy się, że przejął za nich pełną osobistą gwarancję w powstrzymaniu się od wszelkich czynności p. Flick, a za nim reprezentant grupy amerykańskiej p. Irving Rossi.

Pierwsza gwarancja była wobec skrywania w mrokach faktycznego układu sił poszczególnych grup finansowych we Wspólnocie dla polskich czynników urzędowych nie wystarczająca.

Ze swej strony zaś, jak nas informują, pp. Tomalla i Rohde złożyli na ręce p. Flicka pisemne uroczyste oświadczenie, że ze swych uprawnień nie będą korzystali do czasu ostatecznego załatwienia wszelkich kwestyj pozostających w związku z ich osobami.

Na wczorajszy piątek zawezwani byli do Berlina na konferencję z p. Flickiem w sprawach koncernu obecnie urzędujący członkowie zarządu pp. Radowski, Sznapka i Przybylski. Z powodu jednakże nawału pracy wyjazd ich musiał zostać odłożony.

W związku zaś z informacjami niektórych pism, iż dotąd nie były prowadzone rozmowy na temat redukcji długów Wspólnoty, dowiadujemy się ze sfer jak najbardziej miarodajnych, że koncern Wspólnoty jest w posiadaniu oferty D-Banków, w których te proponują zniżenie zadłużenia, do 50 proc. i obniżkę stopy procentowej na 4 i pół proc.

Są również dalsze propozycje, które nie wspominają o redukcji długów, proponują tylko kilkuletnie bezprocentowe moratorjum.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że gdyby nie fakt oszukańczych manipulacyj finansowych dyrektorów Tomalli i Rohdego wespół z ich poprzednikami koncern Wspólnoty przynosiłby rok-rocznie grube zyski i śmiało mógłby regulować należności podatkowe.

Restaurator -- dzierżawca kopalni

zwolniony z aresztu

Aresztowany w związku z katastrofą na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce, Roman Noglik, restaurator i jeden z dzierżawców tej kopalni, został onegdaj przez sędziego śledczego wypuszczony do rozprawy na wolną stopę. Dochodzenia w sprawie katastrofy są na ukończeniu i niebawem akta przekazane zostaną prokuraturze dla wygotowania aktu oskarżenia.

Obecnie zwolniony z aresztu Noglik stara się przychylnie usposobić sobie związki zawodowe i w tym celu obchodzi kolejno biura wszystkich organizacyj robotniczych.

Korzystając zaś z udzielonego przez władze górnicze zezwolenia, dzierżawcy kopalni „Polska" prowadzą roboty mające na celu remont zniszczonego i zawalonego częściowo szybu.

Przy pracach tych zatrudniano 18-tu robotników, którzy wobec zalegania z wypłatą zarobków, przystąpili przed kilku dniami do strajku.

Strajk został już zażegnany i pracę podjęto na nowo.

Samobójczy skok kobiety z dzieckiem

pod koła tramwaju

Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem przechodnie na ulicy Krakowskiej w Wielkich Hajdukach byli świadkami mrożącej krew w żyłach sceny. Jakaś marnie odziana kobieta z niemowlęciem na ręku rzuciła się pod wóz tramwajowy, zdążający do Świętochłowic.

W ostatniej niemal chwili dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu motorowemu udało się tramwaj zatrzymać tuż przed leżącą na torze niedoszłą samobójczynią.

Jak się okazało na policji gdzie kobietę ową odprowadzono, jest 33-letnia Teresa Morysówna z Wielkich Hajduk Stalmacha 14. Według jej słów przyczyną desperackiego kroku miało być szykany rodziny, dziecko bowiem było nieślubne.

Przed opuszczeniem domu rodziców oświadczyła Morysówna, że więcej nie powróci, nie brano tego jednak poważnie. Nieszczęśliwą kobietę powierzono wraz z dzieckiem opiece szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

Wypadek ten wywarł w Hajdukach i okolicy silne wrażenie.

Samowola mleczarza

Z Pszczyny donoszą: Na szosie asfaltowej w Piasku zderzyła się w mrokach wczesnego poranka furmanka Antoniego Gazdy z Ligoty pod Bielskiem z zaprzęgiem mleczarza Ludwika Suchego z Piasków. W wyniku zderzenia furmanka mleczarza została uszkodzona.

Powracający po zameldowaniu o wypadku posterunku policji, Gazda został zatrzymany na szosie pod Goczałkowicami przez Suchego i dotkliwie pobity, a pozatem zajęto mu samowolnie furmankę, jako zastaw za wyrządzone szkody.

Znajdującego się w opresji wieśniaka wyzwoliła interwencja policji.

Sprytny trick złodziejski -- nicią do kłębka

Wykrycie sprawców zuchwałej kradzieży w Muzeum

Część bezcennych dzieł sztuki odnaleziono

Sensacyjna sprawa wykradzenia bezcennych dzieł sztuki z muzeum Ordynacji Krasińskich w Warszawie, dzięki energji policji śledczej została częściowo zlikwidowana. Sprawcy zuchwałej kradzieży zostali osadzeni w więzieniu, dzieła sztuki powróciły do muzeum.

Jak wiadomo, w nocy z dnia 30 na 31 października dostali się złodzieje na dach domu Nr. 14 przy ul. Okólnik, skąd przedostali się na posesję Nr. 12 i przez szklaną kopułę przy pomocy liny opuścili się do muzeum. Łupem złodziejów padły cenne eksponaty: 3 cenne obrazy z XVI w., 2 olejne obrazy Kossaka, 12 akwarel i strzelba, ofiarowana przez Napoleona Wincentemu Krasińskiemu, ojcu poety Zygmunta.

Władze śledcze natychmiast poczyniły kroki zapobiegawcze, mające na celu niedopuszczenie do wywiezienia skradzionych dzieł sztuki z granic Polski. Telegraficznie zaalarmowano centrale policyjne innych krajów i wzmocniono kontrolę na punktach granicznych.

OBAŁAMUCONY DOZORCA

W toku wszczętego śledztwa przesłuchano w pierwszym rzędzie dozorcę nocnego, Feliksa Rutkowskiego. Zeznania jego były nicią, która doprowadziła do ujęcia sprawców kradzieży.

Krytycznej nocy — jak zeznał Rutkowski — koło godz. 4-ej nad ranem podeszła doń jakaś elegancko ubrana kobieta i zwróciła się z prośbą, by pomógł jej odszukać klucze, zgubione rzekomo w drodze do domu. Dozorca, nie podejrzewając podstępu, przyświecał latarką i w towarzystwie nieznajomej doszedł do ul. Ordynackiej, róg N. Światu. Kluczy nie znaleziono, poczem nieznajoma podziękowawszy dozorcy za pomoc, śpiesznie się oddaliła.

Opierając się na opisie, podanym przez dozorcę, policja w ciągu kilku dni zatrzymała kilkanaście podejrzanych kobiet, których rysopis odpowiadał opowiadaniu dozorcy.

Podczas przeprowadzonej w urzędzie śledczym konfrontacji Rutkowski poznał w jednej z zatrzymanych kobietę, która krytycznej nocy żądała jego pomocy.

PRZYJACIÓŁKA WŁAMYWACZA

Była to niejaka Ewa Witel-Witkowska (Pańska 52), przyjaciółka znanego policji włamywacza Hersza Kalensztajna, którego niezwłocznie aresztowano.

Oboje zatrzymani nie przyznali się do kradzieży i przedstawili alibi. Wówczas dochodzenie zwrócono w innym kierunku. Mianowicie ustalono, iż w nocy, której dokonano kradzieży, na ul. Ordynackiej koło godz. 4-ej nad ranem krążyła taksówka ze zgaszonemi reflektorami. Udało się odszukać kilku przechodniów, którzy widzieli taksówkę, a nawet jeden z nich podał jej markę.

KIEROWCA TAKSÓWKI

Zebrano wszystkich kierowców taksówek tej marki i po mozolnych dochodzeniach ustalono, iż jeden z kierowców podał fałszywe alibi. Podejrzany kierowca, Hersz Tulski (Nowolipie 23), zeznał wreszcie, iż został wynajęty przez jakiegoś pana i panią, którzy polecili mu oczekiwać na ul. Ordynackiej i Szczyglej ze zgaszonemi światłami. O godz. 4-ej do samochodu wsiadł nieznajomy, już bez towarzyszki i polecił odwieźć się na Nowe Bródno do bazaru przy ul. Syrokomli. Kierowca poznał nieznajomych gości w Witkowskiej i Kalensztajnie.

I ZŁODZIEJ...

Poszukiwania skierowano na ul. Syrokomli i wkrótce ustalono, iż pod Nr. 18 ukrywa się zawodowy złodziej, Bernard Trzaska, specjalista od kradzieży na t. zw. „linkę". Trzaskę aresztowano, jednak w mieszkaniu jego nie znaleziono nic podejrzanego.

Dopiero wczoraj skonfrontowani razem Witkowska, Kalensztajn, Trzaska i kierowca Tulski przyznali się do kradzieży.

Eksponaty zostały przeniesione początkowo do mieszkania Trzaski, a następnie złodzieje ukryli je.

W „KRÓLIKARNI"

Próbowali oni policję wprowadzić w błąd, podając coraz to inne miejsca ukrycia skradzionych przedmiotów, wreszcie jednak wskazali pusty plac przy ul. Puławskiej w Mokotowie, t. zw. „Królikarnię". Rzeczywiście stwierdzono, iż ziemia w pewnem miejscu nosi ślady kopania. Po odrzuceniu warstwy ziemi znaleziono 3 obrazy z XVI w., 3 akwarele dwa obrazy olejne Kossaka oraz strzelbę Napoleona.

GDZIE RESZTA?

Co do pozostałych 9 akwarel, złodzieje tłumaczą się, iż zniszczyli je. Władze śledcze przypuszczają jednak, że złodzieje akwarele te albo zdołali już wydać wspólnikowi, albo też ukryli je w innem miejscu. Nie jest też wykluczone, że rzeczywiście mówią prawdę.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest w kierunku odszukania brakujących akwarel oraz wykrycia organizatora zuchwałej wyprawy złodziejskiej.

W późnych godzinach wieczornych został aresztowany jeden z antykwarjuszów warszawskich. Nazwisko jego, ze względu na dobro śledztwa, trzymane jest narazie w tajemnicy.



Ujęci sprawcy włamania do muzeum ordynacji Krasińskich w Warszawie przy ul. Okólnik: (od lewej ku prawej) Hersz Tulski, Hersz Kalensztein, Bernard Trzaska, Ewa Witkowska.

Sensacyjny zwrot

w aferze Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 24.11. — Donosiliśmy swego czasu w związku ze zbliżającym się terminem rozprawy apelacyjnej przeciw Ciunkiewiczowej o upozorowanie kradzieży kosztowności dla uzyskania premji ubezpieczeniowej, przesłuchano w konsulacie polskim w Paryżu b. posła w Sofji, min. Baranowskiego, w którego towarzystwie Ciunkiewiczowa odbywała podróż z Paryża do Warszawy.

Jak donoszą obecnie z Paryża, zeznania min. Baranowskiego mogą mieć niesłychanie ważne znaczenie dla sprawy Ciunkiewiczowej, minister bowiem miał zeznać, iż widział u Ciunkiewiczowej — jadąc z Paryża do Polski — dwie walizy, pełne futer i biżuterji. Po przyjeździe do Berlina za jego poradą zabrała ona biżuterję z walizek i umieściła ją w skrytce hotelowej. Biżuterję tę i futra widział również u Ciunkiewiczowej podczas rewizji na st. granicznej w Zbąszyniu.

Twierdzenie to pozostaje w sprzeczności z zeznaniami, jakie złożył na rozprawie krakowskiej strażnik graniczny ze Zbąszynia, który podał, że podczas rewizji badał gruntownie zawartość walizek Ciunkiewiczowej i nie znalazł w niej większej ilości futer ani biżuterji.

Złodzieje u „Baty"

Wczoraj nad ranem niewykryci dotąd sprawcy wybili szybę w oknie wystawowym składu obuwia „Bata" w Świętochłowicach (Bytomska 7), skąd następnie zabrali kilkanaście par bucików. Skutkiem kradzieży i stłuczenia szyby poniosła firma szkodę w wysokości 600 zł.

Prowadząca dochodzenie policja znalazła kamień, którym rabusie wybili szybę. Za sprawcami włamania śledzi policja.

Mussolini przekształca

Ligę Narodów

LONDYN, 24.11. W tutejszych kołach rządowych otrzymano sensacyjną wiadomość, jakoby Mussolini wystosował do Litwinowa telegraficzne zaproszenie przybycia w drodze powrotnej z Ameryki do Rzymu, celem odbycia konferencji w aktualnych sprawach sytuacji międzynarodowej.

W związku z tem krąży w Londynie pogłoska, że Mussolini zamierza przedstawić plan przekształcenia obecnej Ligi Narodów. Zreorganizowana według planów Mussoliniego Liga Narodów, nie byłaby oparta o Traktat Wersalski. W ten sposób byłby możliwy powrót do Ligi Niemiec i Japonji oraz wstąpienie Sowietów i Stanów Zjednoczonych. Mussolini zamierza omówić plan ten z Litwinowem, celem zapewnienia sobie poparcia Sowietów.

Złoczyńcy sprofanowali

grób legjonisty w Wieluniu

KĘPNO, 24.11. — Z Wielunia donoszą, że niewykryci złoczyńcy włamali się na cmentarz katolicki w Wieluniu i sprofanowali grób b. legjonisty i obrońcy Lwowa, ś. p. Zygmunta Lewandowskiego.

Złoczyńcy ograbili zwłoki z wszelkich pamiątek wojskowych z munduru, butów, oraz pamiątek rodzinnych w postaci pierścionków i złotego krzyżyka. Po ograbieniu zwłok zostawiono grób rozkopany. Pogrzeb ś. p. Lewandowskiego odbył się 12 b. m.

Roztrzepana pasażerka

Powracającej tramwajem z Wielkich Hajduk do Katowic pannie Elżbiecie Schneiderównie (Stawowa 3) skradziono czarną walizkę zawierającą garderobę damską wartości 100 zł.

Najsmutniejsze jest to, że poszkodowana nie wie kto pozbawił ją walizki i kiedy ją wyniósł.

Musiał to być wielki spryciarz — ten złodziej.

Ujęcie prowokatora

Policja w Chebziu zatrzymała mieszkańca tej miejscowości Józefa Pogodoła, lat 27, (Goduli 5), który w dniu 18 b. m. dopuścił się w miejscu publicznem lżenia narodu polskiego.

Sprawę Pogodoła skierowano do sądu w Król. Hucie.

„Rabarber" na niesfornych

Wielkie zbiegowisko wywołali onegdajszego popołudnia dwaj mieszkańcy Tarnowskich Gór Ernest Stenzel i Józef Piątek, którzy zatrzymani przez policję za wywołanie awantury i eskortowani do komisarjatu usiłowali wymknąć się eskortującym, a nawet znieważyli ich czynnie, oraz wznosili okrzyki antypaństwowe.

Celem radykalnego zgniecenia oporu policja zmuszona była uciec się do pomocy pałek gumowych, co odniosło pożądany skutek.

Bijatyka podchmielonych

Z Rybnika donoszą: Wczorajszej nocy po zabawie weselnej w sali restauracji Frydrychowej w Adamowcach, powstała po opuszczeniu przez gości weselnych sali, bójka na ulicy, pomiędzy uczestnikami zabawy.

W toku bójki padł z nieznanej ręki strzał, który ranił uczestnika bijatyki, Stanisława Stosia.

Rannego przewieziono do szpitala Spółki brackiej w Rydułtowach, zaś wyświetleniem podłoża krwawej bijatyki zajęła się policja.

Sprawy mieszkaniowe

Co wolno lokatorowi a co właścicielowi domu

Niedawno ogłoszony kodeks o zobowiązaniach, ustala obowiązki lokatora wobec właściciela domu. Lokator ma obowiązek przez czas trwania najmu używać rzeczy najętej w sposób określony umową i odpowiadający przeznaczeniu tych rzeczy.

Jeżeli w czasie najmu okaże się potrzeba napraw, które obciażaja właściciela domu, lokator powinien zawiadomić go o tem niezwłocznie, w przeciwnym razie odpowiada za szkodę. Bez pozwolenia właściciela domu nie wolno lokatorowi czynić w rzeczy najętej zmian, któreby naruszały jej substancję: Nie są uważane za zmianę substancji: zaprowadzenie w pomieszczeniu oświetlenia elektrycznego, gazu, telefonu, radja i innych tego rodzaju urządzeń, jeżeli sposób ich zaprowadzenia nie sprzeciwia się obowiązującym przepisom, chyba, że właściciel domu wykazał, że w danych okolicznościach zmiany zagrażają bezpieczeństwu nieruchomości.

Gdy lokator używa mieszkania w sposób niezgodny z jego przeznaczeniem lub umową i mimo upomnienia nie przestaje używać go w ten sposób, albo gdy zaniedbuje mieszkanie tak, że jest ono narażone na uszkodzenie, lub gdy wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującemu porządkowi domowemu albo gdy przez nieprzyzwoite zachowanie się wywołuje zgorszenie w innych mieszkaniach lub u sąsiadów, właściciel domu może odstąpić od umowy i żądać odszkodowania.

Jeżeli w czasie trwania najmu pomieszczenia budynek wymaga napraw, których nie można odłożyć aż do ukończenia najmu, lokator winien znosić niedogodności, jakie mu naprawy sprawiają, jednakże ma prawo żądać obniżenia czynszu w stosunku do czasu i do części budynku, której używania był pozbawiony.

W sprawie komornego art. 384 kodeksu zobowiązań, mówi, że lokator jest obowiązany uiszczać czynsz w terminie umówionym, a gdy termin w umowie nie jest oznaczony, w terminie zwyczajowo przyjętym. Jeżeli termin płatności nie jest oznaczony ani przez umowę, ani przez zwyczaj, czynsz winien być płacony zgóry. Gdy lokator z własnej winy, albo przyczyn dotyczących jego osoby nie może używać mieszkania, obowiązany jest mimo to płacić komorne jeżeli właściciel domu gotów był wydać mu albo pozostawić mieszkanie w stanie zdatnym do umówionego używania.

Celem zabezpieczenia komornego, zalegającego nie dłużej niż rok służy właścicielowi domu ustawowe prawo zastawu na znajdujących się w mieszkaniu lokatora ruchomościach, stanowiących własność jego lub rodziny z nim razem mieszkającej, o ile ruchomości te nie są zwolnione od zajęcia w drodze egzekucji. Ustawowe prawo zastawu wygasa gdy rzeczy zostaną z mieszkania wyniesione. Właściciel domu może się sprzeciwić wyniesieniu rzeczy i zatrzymać je na własne ryzyko, dopóki zaległy czynsz nie będzie zapłacony albo zabezpieczony. Właściciel domu może odstąpić od umowy z powodu niepłacenia komornego przez lokatora, gdy lokator zalega z opłatą conajmniej za 2 miesiące.

———:::*:::———

Niemiecki obywate ukarany
za obrazę polskiej armi i

Alojzy Goncher, obywatel niemiecki z Bytomia, bawiąc ostatnio w jednej z restauracyj w Król. Hucie wyraził się obraźliwie o wojsku polskiem, prowokując obecnych w lokalu Polaków.

Goncher został aresztowany i w dniu wczorajszym stanął przed sądem grodzkim, który zasądził go an miesiąc aresztu.

Ojciec 4-ga dzieci
pod zwałami węgla

Wczorajszego piatku o godz. 5.30 rano miał miejsce na kopalni Hillebrand w Nowej Wsi nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Wskutek oberwania się zwałów węgla na jednym z filarów pokładu Gerhand został przysypany rębacz przodowy 34-letni Marcin Szczęśniok z Nowej Wsi odnosząc złamanie kręgosłupa i wstrząs mózgu.

W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do lecznicy Brackiej w Bielszowicach, gdzie walczy ze śmiercią. Szczęśniok jest żonaty i ojcem czworga drobnych dzieci.

Pijacy zdemolowali restauracje
za odmowę podania wódki

Wczorajszego wieczoru dwaj podchmieleni mieszkańcy Bogucic, niejaki Leopold Komorek i Mielawa, powracając do domu wstąpili jeszcze do restauracji Dybka przy ul. Markiewki 45 w Katowicach, gdzie domagali się wódki.

Ze względu na nietrzeźwy stan odmówiono im podania alkoholu, wobec czego Komorek i Mielawa zdemolowali urządzenie restauracji i pobili dotkliwie restauratora. Dopiero na widok dobytego rewolweru, z którego Dybek oddał strzał na postrach obaj opuścili restaurację, pozostawiając za sobą rumowisko.

Będą odpowiadać za to przed sądem.

Dozorca kolejowy w opałach
Bezrobotni chcąc zaopatrzyć się w węgiel pobili go i zw ązali

Wczorajszego przedpołudnia dworzec kolejowy w Szarleju był terenem przykrego zajścia. Kiedy na przejeździe kolejowym zatrzymał się pociąg węglowy, wskoczyło na wagony około 20 bezrobotnych, którzy zaczęli zrzucać węgiel.

Zaprotestował przeciw temu dozorca kolejowy Paruzel, na którego rzuciło się kilku bezrobtnych, pobiło go, a następnie jeden z nich Jan Suchy z Wielkich Piekar przywiązał Paruzela do stawidła, uniemożliwiając mu zawiadomienie policji o krdzieży węgla.

Dopiero na krzyk obezwładnionego Paruzela wezwano policję, która rozpędziła bezrobotnych, zatrzymując Suchego w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Koncert Młodych Artystów w Warszawie

Agencja Operowa i Koncertowa Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej (T. O. N.), placówka muzyczna, której artystyczna i społeczna praca, obok całego szeregu zamierzeń wynikających z tytułu działalności, streszcza się również

w popieraniu młodych sił artystycznych,

organizuje w terminach dwutygodniowych: w sali koncertowej Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej, Warszawa, ul. Trębacka 10, (Teatr Wielki), koncerty. — dla młodych, wybitnie utalentowanych artystów - śpiewaków oraz artystów - instrumentalistów, objęte cyklem t. zw. „Koncertów Młodych Talentów".

Artyści zakwalifikowani do wzięcia udziału w koncercie przez Komisję artystyczną T. O. N. otrzymują

płatny występ

w jednym z koncertów młodych talentów, oraz mogą otrzymać, przyjeżdżając z prowincji, za pośrednictwem T. O. N.

50 proc. ulgę kolejową

na przejazd w obydwie strony.

Zainteresowani proszeni są o kierowanie zgłoszeń na ręce kierownika Agencji Operowej i Koncertowej T. O. N. L. A. Wojnarowskiego. Warszawa, ul. Trębacka 10.

Niedbalstwo
przyczyną pożaru

Z Cieszyna donoszą: Wczorajszej nocy wybuchł groźny pożar w domu przy ul. Garncorskiej nr. 3, należącym do Elżbiety Cymorkowej.

Szybko rozprzestrzeniający się żywioł strawił strych wraz z przechowywanym w nim sprzętem domowym lokatorów oraz zniszczył dach. Rozszerzeniu się ognia na mieszkania zapobiegła energiczna akcja straży ogniowej.

Dochodzenia wykazały, że ogień powstał wskutek niedbalstwa, zarówno właścicielki jak i lokatorów przez pozostawienie w klatce schodowej przy strychu drewnianej skrzyni z żarzącym się popiołem.

Nieuczciwa służąca

Służąca Olga Długoszówna będąc zatrudniona u Pawła Meuszera w Król. Hucie dopuszczała się systematycznych kradzieży. W początkach zadawalała się częściami garderoby, wkońcu jednak opróżniła chlebodawcom kasetkę z kwoty 160 zł. i wypowiedziała służbę, zamierzajac z łupem odejść.

Kradzież się jednak wykryła i aresztowana Długoszówna w toku dochodzeń policyjnych przyznała się do wszystkich kradzieży.

Wczoraj przed sądem grodzkim w Król. Hucie odbyła się przeciwko niej rozprawa i Długoszówna została zasądzona na jeden rok wiezienia.

Za rabunek pijanego

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj mieszkańcy Katowic, Antoni Kłoda i Wiktor Jochemczyk, którzy w maju b. r. dopuścili się rozboju na ul. Mikołowskiej, gdzie pod pretekstem odprowadzenia do domu znajdującego się w stanie nietrzeźwym robotnika Flanka, wyprowadzili go do parku Kościuszki i tam oporządzili z kwoty 160 zł.

Na rozprawie sądowej oskarżony Kłoda brał cała wine na siebie, jednakże sąd nie dał temu wiary i zasądził Kłodę na półtora roku, a wspólnika jego Jochemczyka na rok więzienia.

Prośba skautów
niemieckich

Niezwykle rewelacyjnie brzmi prośba skautów niemieckich w Polsce wystosowana przed kilkoma dniami do naczelnej organizacji harcerskiej o przyjęcie ich w skład ogólno-polskiej organizacji harcerskiej.

Przy tej okazji skauci niemieccy deklarują oparcie się na gruncie państwowości polskiej i całkowitej lojalności.

Pożar szpitala wariatów

Z Opola donoszą: Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar w szpitalu dla umysłowo chorych w Głowczycach na Śląsku Oplskim. Pastwą płomieni padło całe trzecie piętro olbrzymiego gmachu szpitalnego, wyrządzając olbrzymie straty.

Pacientów udało się służbie wyprowadzić w bezpieczne miejsce, dzięki czemu niema ofiar w ludziach.

Akcja ratunkowa kilku straży pożarnych trwała całą noc.

Domokrążny handel
przemytem

Mieszkańcy Chropaczowa Jan Jensch i Wiktor Działach (Polna 6) nabyli onegdaj większa partje przemyconego z Niemiec ekstraktu bulionowego Maggi. Chcąc zarobić na tym towarze obydwaj wybrali się do Nowego Bytomia, gdzie oferowali swój towar na sprzedaż. Na tym domokrążnym handlu nakryła ich policja zatrzymując obydwu w areszcie.

Flaszki z cennym płynem uległy konfiskacie.

Zawody hokejowe
Śląsk - Kraków

W jutrzejszą niedzielę o godz. 13.30 urządza SLOZHL dorocznie rozgrywane zawody międzyokręgowe Kraków—Śląsk o puhar I Prezesa Śl. O. Z. H. L.

Puhar ten jest obecnie w posiadaniu Śląska, który ostatnio zwyciężając reprezentację Krakowa na jej własnym terenie w stosunku 1:0 potrafił odzyskać go, uległszy poprzednio temu zespołowi.

Zawody zapowiadają się rewelacyjnie z uwagi na wysoka formę Krakowian reprezentujących dzisiaj najwyższy poziom hokeja w kraju. Niemniej reprezentacja Śląska zasilona kilkoma nowymi graczami, po starannym przygotowniu się do tego spotkania będzie stanowiła ciężki do pokonania zespół.

Spotkanie jutrzejsze budzi żywe zainteresowanie w kołach sportowych śląskich.

„Fräulein Doktor" współpracowniczka szefa wywiadu

Prawda a literatura szpiegowska

„W połowie października" — pisze dalej p. Schragmüller w swym pamiętniku" — w naszem brukselskiem biurze (Krieg nachrichtenstelle) otrzymaliśmy wiadomość, że przyjeżdża na inspekcję szef III oddziału b., a więc nasz najwyższy zwierzchnik.

W biurze zapanowało wielkie zdenerwowanie z tego powodu. Jeden tylko kapitan Keffer, jak zawsze zachował spokój i zawezwał mnie, by zawiadomić, że zostanę przedstawiona szefowi, który zdecyduje o moim losie. Gdy prosiłam go, że chcę zostać w służbie wywiadu, powiedział:

— Powiem mu to pod jednym warunkiem: że zaniecha pani fantastycznych planów o tem, by zostać agentką zagraniczną".

Swoje spotkanie z potężnym szefem wywiadu niemieckiego opisuje p. Schragmüller w sposób następujący:

„BÓG WOJNY" — SZEF WYWIADU

„To pierwsze spotkanie moje z szefem Abteilung III b. zrobiło na mnie głębokie wrażenie. Znalazłam się wobec człowieka, którego pan wojny, Kaiser obdarzył taką władzą, jak nikogo innego w państwie niemieckiem.

Przedewszystkiem, uderzyło mnie to, że tak potężna osobistość była człowiekiem tak młodym.

Od pierwszej naszej rozmowy uderzyły mnie jego wydatne rysy jego nieco wyniosły sposób mówienia, oraz wielkie poczucie odpowiedzialności w stosunku do każdego słowa, jakie wypowiadał.

Ten to władca i nieograniczony pan zaangażował p. Schragmüller do służby wywiadowczej, do której dotychczas nie dopuszczano ani jednej kobiety.

Współpracownicy szefa III oddziału byli to nietylko czynni oficerowie. Było tam wielu rezerwistów, którzy w życiu cywilnem zajmowali się najróżniejszemi zawodami. Chodziło właśnie o ludzi, mających dostęp do różnych sfer. Szef miał w ten sposób do swej dyspozycji polityków, kupców, adwokatów, lekarzy, a nawet artystów.

P. Schragmüller, pierwsza kobieta w tej służbie miała najpierw przejść służbę przeszkolenia w trudnym i odpowiedzialnym zawodzie.

WYWIAD!

Po przeszkoleniu, które dziewczyna przeszła pod okiem najinteligentniejszych oficerów sztabowych, a nawet samego szefa sztabu, powierzono jej pierwszą robotę.

„1 stycznia 1915 roku" pisze dalej „decyzją szefa polecono mi kierownictwo sekcji „F" w biurze wywiadowczem w Antwerpji. Po jakimś czasie przeniesiono mnie na tę samą służbę do Friburga-Brisgau, gdzie zostałam już do końca wojny.

W ciągu długich miesięcy służby nauczyłam się dokładnie poznawać wszelkie kółka mechanizmu, zwanego wywiadem w nowoczesnem państwie. Zrozumiałam wówczas, jak dalece istota tej służby różni się od tego, co sobie wyobraża zazwyczaj publiczność.

Wywiad nie polega jedynie na szpiegostwie. Takie ograniczenie byłoby możliwe tylko wówczas, **gdyby:** 1) wojna trwała bardzo długo; 2) była okolicznością jedynie wojskowej natury.

W rzeczywistości wojna jest zbiorowiskiem zagadnień gospodarczych i politycznych, których rozwiązanie zależy od sukcesu militarnego. Ów sukces zaś zależy nietylko od siły wojskowej, ale także od wysiłku wszelkich możliwości osobistych, moralnych i politycznych danego narodu. Te, właśnie, możliwości obserwuje wywiad obcego państwa.

Zasługą szefa Abteilung III było właściwe pojęcie charakteru wojny i wytężenie wszystkich sił we właściwym kierunku.

Służba wywiadu niemieckiego w czasie pokoju skierowana była wyłącznie przeciw Francji i Rosji i zajmowała się tylko kwestjami militarnemi.

Dopiero wojna otworzyła oczy na właściwe zadania wywiadu i zajęła się informacjami politycznemi oraz ekonomicznemi.

Również w czasie wojny powstała służba obrony przeciwko informacjom, zbieranym przez nieprzyjaciela t. zw. kontrwywiadu, oraz organizacja propagandy prasowej, wpływającej na opinję publiczną.

Szef III b. miał więc pod swojemi rozkazami trzy wielkie instytucje: służbę wywiadowczą, służbę kontrwywiadu oraz służbę propagandowo prasową.

Nici tych organizacyj spoczywały wszystkie w jednem ręku: szefa".

FANTAZJA A RZECZYWISTOŚĆ

Wyłożywszy jeszcze nieco szczegółów o służbie informacyjnej wywiadu niemieckiego, pierwszy szpieg kobieta w służbie niemieckiej wraca do swej własnej roli.

„Mój bezpośredni szef biurowy zarówno jak szef III b. poznali się natychmiast na moich możliwościach i umieli docenić rolę instynktu kobiecego w poznawaniu tajemnic mężczyzn.

Było całkowicie niemożliwe skierowanie mnie do czynnej służby szpiegowskiej, gdyż nie miałam w tym kierunku żadnego przygotowania.

Już pobieżny szkic o tem, czem jest służba wywiadowcza, wykazał, jak olbrzymia przepaść leży pomiędzy rzeczywistością w tej dziedzinie a fantazją, którą kierują się zazwyczaj autorowie literatury szpiegowskiej. Powieści a la Szerlok Holmes zmieniają nic nieznaczące fakty w sensacyjne zdarzenia poto, by przez poczytność zarobić jaknajwięcej pieniędzy. Taki jest jedyny cel literatury szpiegowskiej całego świata.

Dlatego też do moich obowiązków będzie należało pokazanie prawdziwego oblicza wywiadowczej służby, pokazanie jej wielkości.

Nowy skandal w magistrackiej dżungli

Niemczyzna i renegaci rządzą się w ratuszu katowickim

Stan średni domaga się rozwiązania ospałej rady miejskiej

W katowickim magistracie dzieją się rzeczy, które zmuszają nas do

uderzenia na alarm.

Oto podać musimy pod sąd opinji publicznej niesłychany fakt jawnego

forytowania niemczyzny

ze szkodą polskiego rzemiosła.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W ubiegły poniedziałek odbył się w magistracie m. Katowic

przetarg ograniczony

na wykonanie bram żelaznych dla rzeźni miejskiej. O przetargu tym zawiadomiono zdawna utartym, ale nigdzie poza Katowicami niepraktykowanym zwyczajem,

tylko trzech oferentów —

rzemieślników: dwu Niemców — niej. Steuera i radcę magistratu (!) Schmiegla ora zp. Krzyżowskiego — Polaka.

Zamówienie otrzymał

oczywiście Niemiec.

Aczkolwiek w ostatnich czasach pisano o krzywdzie polskiego rękodzieła na Śląsku bardzo dużo — protegowanie Niemców z racji przydziału wszelkiego rodzaju dostaw nie ustaje.

Magistrat i jego głowacze najwidoczniej

nie czytują polskich gazet

i jakby nic o tem nie chcieli wiedzieć — wtykają strusim sposobem

głowę w piasek.

To znane zaniedbywanie się władz magistrackich w kwestji powierzania robót stale jednym i tym samym rzemieślnikom-Niemcom i tylko jednemu jedynemu Polakowi

zakrawa poprostu na kpiny,

gdy się zważy, że setki przyzwoitych i zdolnych rzemieślników-Polaków płacą podatki i nie mają prawa ubiegać się o pracę i dostawy, gdyż z dostaw uczyniono

istny monopol,

którym — co najciekawsze — zarządza krzątający się około swych

osobistych interesików

radca miejski p. Schmiegel, zakuty Niemiec.

Gospodarkę tą długo cierpiano: wreszcie

przebrała się miarka

i dlatego czas najwyższy ażeby zabrać się z całą energją do uzdrowienia atmosfery na magistrackiem podwórku, co może nastąpić przez rozwiązanie

stetryczałej i ospałej

rady miejskiej.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w stolicy Śląska rządzili się i spożywali tłuste kąski

wyłącznie Niemcy

i w dodatku ludzie dobrze sytuowani, z krzywdą innych.

Rzeczą więcej niż

nieprzyzwoitą i niemoralną

jest napychanie sobie kieszeni dochodami z dostaw magistrackich (jak to ma miejsce z radcą Schmieglem). Skoro się jest na dobrze płatnej posadzie w tymże samym magistracie, to albo jedno — albo drugie.

Ten protekcyjny system

zakrawa na skandal

i dlatego trzeba z nim corychlej skończyć.

W związku z tem dowiadujemy się, że w kołach rzemieślniczych Katowic zrodziła się myśl zwołania w najbliższych dniach

zjazdu

polskiego stanu średniego, którego celem będzie m. in.

zaprotestować przeciwko wszechwładzy Niemców i renegatów

w magistracie katowickim.

Na zjeździe tym zapaść mają

doniosłe uchwały,

przyczem poważnie traktowana jest sprawa zwrócenia się do miarodajnych władz o

rozwiązanie rady miejskiej.

W pociągnięciu tem zjazd stanu średniego

nie będzie odosobniony,

bowiem równobrzmiącą uchwałę powziąć mają również wszystkie organizacje stanu średniego na mających się niebawem odbyć zjazdach i zebraniach.

Może wreszcie

oczyści się atmosfera

i zapanuje inny duch na terenie magistrackiem, któremu potrzebna jest pozatem silna miotła.

Na starej miotle, która nie potrafiła niestety wymieść

niemieckiego rupiecia

i usunąć stęchlizny dawnych lat, społeczeństwo polskie wielce się zawiodło.

Na ratuszu jest duszno.

Należy więc puścić prąd świeżego, ożywczego powietrza.

Im prędzej, tem lepiej.

Symuluje obłęd

Aferzysta dr. Kowalówka

Bohater głośnej afery szantażowo łapówkowej, dr. Kowalówka, referendarz wydziału skarbowego w Katowicach popadł w więzieniu w silną depresję duchową i został na polecenie lekarza więziennego przewieziony w dniu wczorajszym do Rybnika, gdzie umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Będzie on poddany tam obserwacji, bowiem prawdopodobnie symuluje on obłęd.

Jak już donosiliśmy, śledztwo w sprawie dr. Kowalówki i jego wspólników Kaefera i Płockera oraz znanego kupca katowickiego Słowika prowadzone jest w dalszym ciągu i w najbliższych dniach spodziewane są rewelacyjne jego następstwa.

Prowadzone przez policję dochodzenia w tej sprawie napotykają, z uwagi na rodzaj wchodzącego w grę przestępstwa, na niebywałe trudności.

Szantażowani przez aferzystów kupcy w obawie przed grożącemi im karami, uchylają się od zeznań.

Pali się

Wskutek zbytniego rozgrzania drzwiczek pieca kuchennego w mieszkaniu Małgorzaty Kunertowej w Lipinach (Królhucka 4) powstał onegdaj wieczorem groźny pożar. Od wypadających z pieca węgli zapłonęła podłoga i meble. Zaalarmowani sąsiedzi i straż pożarna zażegnali nieszczęścia.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

8 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa", poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzego Granta, który jako lekarz — stwierdził zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak przybywa do gabinetu swego szefa, Ryszarda Hartena, któremu ma do zakomunikowania pewną sprawę.

— Słucham pana, panie Walczak— powtórzył Harten, zdziwiony jego zachowaniem. — Czem mogę panu służyć?

———:::*:::———

Jan kręcił się niespokojnie na krześle, nie wiedząc, jak rozpocząć rozmowę, wreszcie wypowiedział jednym tchem.

— Widziałem dzisiaj pańską żonę...

Harten przybladł i przez dłuższy czas nic nie odpowiedział.

Potem zapalił papierosa i począł bębnić palcami po biurku.

W gabinecie zaległa denerwująca cisza, którą przerwał Walczak.

— Widziałem ją po południu, jak wsiadała do samochodu, — rzekł, zły na siebie i dodał tonem usprawiedliwienia: — Myślałem, że to pana zainteresuje i dlatego przyszedłem...

— No, tak... — odparł Harten, podnosząc się z miejsca.— Interesuje mnie to bardzo.

Począł się przechadzać nerwowym krokiem po pokoju, wciągając głęboko dym papierosa.

Wreszcie zatrzymał się przed Walczakiem i zapytał:

— Gdzie pan ją widział? I skąd pan.... ją zna?...

— Znam ją tak samo, jak i pana... To przecie zrozumiałe, jak się mieszka razem w jednej kamienicy przez tyle lat... A widziałem ją, jak wychodziła z domu i wsiadała do samochodu, do tego czerwonego, cośmy go widzieli wtedy na ulicy...

— Aha... Była sama?

— Nie, z jednym panem...

— Brunet z przystrzyżonemi po angielsku wąsikami, prawda?

— Tak, proszę pana... Ja jeszcze raz przepraszam, że niepokoję, ale uważałem, że powinienem to panu powiedzieć... — począł się usprawiedliwiać Walczak.

— Nic, nic, to głupstwo... — przerwał Harten niecierpliwym gestem ręki, poczem nagle zapytał, spoglądając badawczo w oczy Walczakowi: — A co pan robił w tym domu?

— Byłem u lekarza, u doktora Ożarskiego... Matka nagle zachorowała, a że on ją zawsze leczył, więc poszedłem się poradzić i zamówić wizytę... Wie pan, mnie samemu niebardzo chciało się iść do tego domu, gdzie mam tylu znajomych i namawiałem matkę, żeby wziąć innego lekarza, ale kobiecina się uparła, bo ma do tego Ożarskiego bezgraniczne zaufanie i wierzy w niego, jak w Boga...

Harten nie słuchał nawet tego, co mu Walczak opowiadał, zajęty swojemi myślami.

Wyniosłe jego czoło pokryło się siecią głębokich zmarszczek, a brwi zbiegły się nad nosem.

Stał przy oknie i bezmyślnie obserwował ruch uliczny, poczem nagle zapytał:

— A jak ona wyglądała.... ta... moja żona?...

— Bardzo ładnie... — odparł szczerze zapytany.

Harten wybuchnął niepowstrzymanym śmiechem, jak owej ponurej nocy w grobowcu.

Szpileczki mrozu przebiegły przez żyły Walczaka i zatrzymały się w sercu: Ten siwy pan śmiał się strasznie, przejmująco.

— A w żałobie jest jej do twarzy, prawda? — rzekł Ryszard, gdy się nieco uspokoił. — Musi bardzo ładnie wyglądać w czerni, która tak uwydatnia jej urodę... Świetnie, świetnie... — począł znowu chichotać. — Sytuacja, jakby żywcem wzięta z niesamowitego filmu.... Żona nosi żałobę po mężu, który żyje i jest pełen sił i nadziei... Ach, gdyby ona wiedziała, gdyby wiedziała...

Walczak zdał sobie sprawę, że powinien już wyjść.

Podniósł się więc z miejsca i, szepnąwszy cicho: „Przepraszam", odemknął drzwi gabinetu i wysunął się na palcach na kurytarz.

Odetchnął z ulgą, gdy znalazł się znowu w obszernej hali, gdzie warczały pasy transmisyjne i stukały automatyczne młotki.

Rzucił się w wir pracy, chcąc zapomnieć o wszystkiem, co przeżył przed chwilą w gabinecie swego chlebodawcy.

O godzinie siódmej praca w warsztatach się kończyła.

Walczak wyszedł pierwszy, bo łaknął świeżego powietrza i samotnej przechadzki.

Włóczył się po ulicach bez celu i wrócił do domu dopiero o godzinie dziewiątej.

Syn, który mu otworzył drzwi, miał mocno zakłopotaną minę, co bardzo zaniepokoiło Walczaka.

— Co się stało? — zapytał ojciec, przeczuwając coś niepomyślnego. — Jak babcia?

— Czuje się lepiej... Ale... — chłopak urwał i spojrzał na drzwi, prowadzące do pokoju.

— Ale co?? No, gadaj prędzej... — naglił Walczak.

— Tam w pokoju czekają na ciebie jacyś ludzie... — powiedział Jurek szeptem.

Na twarzy Walczaka odmalowało się zdziwienie.

— Co za jedni? Czego chcą?

— Nie wiem, tatusiu... Czekają już bardzo dawno, bo mówią, że mają jakiś poważny interes...

Walczak zdjął szybko płaszcz i wszedł do pokoju.

Przy stole siedziało dwóch mężczyzn, których ubiór wskazywał, że pochodzą z biedniejszych sfer społecznych.

Jeden z nich — niski, krępy, z przystrzyżonym krótko płowym włosem, miał na sobie grubą burkę, której nawet nie odpiął, mimo, że w pokoju było bardzo ciepło.

Drugi, znacznie młodszy od swego towarzysza nosił wytartą kurtkę skórzaną.

Walczak znał go bardzo dobrze.

Był to Franek Kuźma, brat Zośki, z którą Walczak kiedyś obcował.

Podszedł więc do niego i wyciągnął rękę na powitanie.

— Serwus, Franuś, jak się masz

Tamten jednak zmierzył go niechętnym wzrokiem i skinął tylko niedbale głową, nie podając ręki.

A jego towarzysz, nie wyjmując z ust papierosa, powiedział, akcentując dobitnie każde słowo:

— Przyszliśmy tu do was, bo nas przysłała din-tojra...

— Din-tojra? — zdziwił się Walczak. — A w jakiej sprawie?...

— Chodzi o Zośkę, siostrę Franka... — brzmiała odpowiedź. — W sobotę po fajrancie u „Grubego Maksa"...

To rzekłszy, krępy mężczyzna podniósł się z miejsca i skinął na Kuźmę.

— Idziemy...

Wyszli bez pożegnania, zostawiając Walczaka w osłupieniu.

ROZDZIAŁ IX.

ICH „SPRAWIEDLIWOŚĆ".

W restauracji „Grubego Maksa" było rojno i gwarno, jak zwykle w sobotę.

Mimo, iż wszystkie stoliki były zajęte, a przy bufecie stała kupa ludzi, co chwila otwierały się drzwi i wchodzili nowi goście.

Trzy kelnerki, zdrowe, rosłe dziewczyny, uwijały się jak w ukropie, nie mogąc nadążyć z zamówieniami, które sypały się ze wszystkich stron.

Najwięcej „odchodziło" tu wódki, piwa, bigosu i śledzi, bo klijentela „Grubego Maksa" rekrutowała się wyłącznie z biedniejszych sfer.

Powietrze było przesycone oparami alkoholu, to też nic dziwnego, że od czasu do czasu wybuchło przy tym, lub owym stoliku jakieś zamieszanie, likwidowane po mistrzowsku przez „Ślepoka", jednookiego olbrzyma, który siedział samotny pod oknem i popijał piwo z bomby.

Wszyscy bali go się tu panicznie, bo siłę miał wprost nadludzką i potrafił z każdym dać sobie radę.

Niechby jakiś gość odważył się „nawalić" rachunek, albo zrobić awanturę, która mogłaby grozić przedsiębiorstwu „Grubego Maksa" niemiłą interwencją policji, miałby do czynienia ze „Ślepokiem", który po mistrzowsku likwidował podobne „karambole".

Zawdzięczając jedynie jednookiemu olbrzymowi, „Gruby Maks" rzadko miewał kolizje z władzami bezpieczeństwa, bo „Ślepok" w razie czego umiał się postarać również o świadków, którzy zeznawali tak, jak im nakazywał.

(Dalszy ciąg jutro).



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Trudno mu było z początku zorjentować się, o co tutaj chodzi i czego od niego owi ludzie chcą.

Potem rozglądnął się na wszestrony i nie rozumiejąc skąd się wogóle tutaj wziął.

— Kazimierzu, Kazi... — zawołał on głosem boleściwym i tak cicho, że ledwo go dosłyszeć można było.

Przy tem usiłował się podnieść ze swojej niewygodnej pozycji.

Ale napróżno. Napróżno wołał i napróżno chciał zmienić swoją pozycję.

Bezwładnie opadł on po chwili na mokrą trawę.

— Ooo — Kazimierza powołał pan Bóg do swojego tronu. Chyba — żeby był tak posłuszny i stamtąd nawet się odezwał — to już tego nie wiem. Ale wątpię. Nie zdaje mi się.

Przy tem wszystkiem Miłosz dokładnie obserwował każde poruszenie burgrabiego.

— Nie rozumiem, gdzież jest mój giermek, gdzie jest Kazimierz???

Jarosław szukał na lewo i na prawo. Ale nigdzie nie mogły zmęczone jego oczy doszukać się wiernego swojego sługi.

Na to wtrącił się ten, który był kiedyś posłańcem do młynarza:

— Giermek waszej wysokości leży tam w trawie i nie może ruszyć już ani nóżką, ani rączką. Już się zupełnie wykończył. Teraz nie będzie mógł poszukiwać mnie w młynie i Jerzego także już w spokoju pozostawi, nie perswadując waszej wysokości, iż słowa danego nie trzeba dotrzymywać.

Nagle wróciła całkowita przytomność umysłu burgrabiemu, który jak oparzony, począł żywo poruszać się i z jakiemś brzydkiem przekleństwem na ustach, chciał znowu podnieść się z ziemi.

Przytem ręce jego szukały za bronią. Nie mógł sobie zdać sprawy, gdzie się podziała jego broń.

— Gdzie jest mój miecz? — zawołał on głosem pełnym niewiary.

— Radzę nie łudzić się dłużej ani chwili. Najlepiej będzie spokornieć raz w życiu przynajmniej.

— Tak, tak — podchwycili pozostali — najlepiej będzie, jeżeli najjaśniejszy pan pozwoli za nami...

— Ja — za wami — a dokąd?

— Proszę za nami — bez zbędnych pytań!

— O wy łotry, wy szubrawcy...

— Najjaśniejszy panie — czyż to się godzi tak brzydko mówić? My z najjaśniejszym panem tak grzecznie, a najjaśniejszy pan — jak zwyczajny cham. Dobrze więc, jeżeli się tak umówimy — to i my tak brzydko mówić możemy także.

— Chodź tedy nędzo jedna za nami!!! — krzyknął Miłosz.

— Dokąd???

— Pod lipę — na sąd! Na sprawiedliwy sąd! Pod tę lipę pójdziemy, pod którą już tylekroć tyś tak niesprawiedliwe wydawał wyroki. Dzisiaj my raz sprawiedliwy wyrok ogłosimy.

Nie mógł się burgrabia przeciwstawiać. Bezwolnie pozwolił on się wziąć pod boki przez Miłoszowych przyjaciół, którzy go pod lipę prowadzili.

Napewno bolało go wszystko jeszcze po tym skoku nieprzewidzianym, gdyż w przeciwnym razie nie szedłby on tak grzecznie.

Zdążali powoli i ostrożnie. Po kilku chwilach znaleźli się pod ową lipą.

Stara, odwieczna lipa dziwnie i niesamowicie wyglądała o tej porze nocy. Jej wysokie gałęzie strzelały prosto w zachmurzone niebo, znikając gdzieś całkiem w górze. Złowrogo szumiały jej nagie i bezlistne konary. Krople dżdżu opadały trwożnie na stojących pod nią.

Miłosz zajął miejsce poza stołem sędziowskim, który sama przyroda w tem miejscu wykuła. Na obszernym bloku kamiennym igrał wiatr kilkoma zeschniętemi liśćmi, które jeszcze z dni lata tutaj pozostały. Teraz były one mokre i umarłe.

Tylko o parę tuż kroków stał dumny Świerklaniec. Opodal roz pozcierał swoje dumne wieżyce i baszty. Poprzez gęste krzewy i zarośla widać było białe mury, które jakoś tajemniczo odcinały się od ciemni pozostałego otoczenia. Wiatr poruszał gałęziami pobliskich drzew.

(Dalszy ciąg jutro).

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 25.11 o godz. 13.30: „Wielki człowiek do małych interesów" (dla szkół); o godz. 20: „Pieniądze to jednak nie wszystko".

Niedziela 26.11 o godz 11: „Akademja Sokoła".

Wtorek, 28.11 o godz. 20: „Pieniądze to jednak nie wszystko".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 27.11 o godz. 20 w Bytomiu: „Wielki człowiek od małych interesów".

Piątek, 1.12 o godz. 20 w Rybniku: „Moja kochana mamusia".

AKADEMJA SOKOŁA

W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 11 przed poł. odbedzie się w Teatrze Polskim staraniem Dzielnicy Śląskiej „Sokoła". ku uczczeniu 250-letniej rocznicy „Odsieczy Wiednia" uroczysta Akademja. Szczegóły w programach.

Obrazy niemieckie dla przemytników
Tego jeszcze nie było

Przyszły najwidoczniej ciężkie czasy na artystów-malarzy w Niemczech skoro produkty swojej pracy sprzedają przemytnikom z Polski i, to w dodatku po cenach śmiesznie niskich.

Wczorajszego popołudnia na zielonej granicy pod Brzezinami Śl. zatrzymali strażnicy Waltera Jendrysiaka zam. w Król. Hucie (Pudlerska 11) i jego znajomego Antoniego Nowaka, przy których znaleziono 7 obrazków olejnych (lanszaftów) malowanych na płótnie i dykcie oraz starannie oprawionych w ramy.

Obrazki te zakupili oni okazyjnie w Bytomiu i, zamierzali przenieść do domu. Stało się jednak inaczej, gdyż strażnicy położyli na nich swe ręce.

Obrazki niemieckich malarzy zdobią obecnie magazyn konfiskat urzędu celnego w Brzezinach Śl.

):*:(

Dąbrowa górnicza też szmugluje...
Wyprawa przemytnicza zakończona fiaskiem

Wczoraj nad ranem zaroiło się w urzędzie celnym w Brzezinach. Właśnie udało się patrolowi strażników ująć w chwili przekraczania zielonej granicy pod Maciejkowicami szajkę znanych przemytników, którzy objuczeni towarem powracali do Polski.

Są to mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego: **Stefan Sobieszkoda, Jan Zembała, Alfred Przybyciński, Stanisław Bujakowski** zam. w Dąbrowie Górniczej oraz **Bolesław Drozd, Kazimierz Stefańczyk i Henryk Ślęk** zam. w Grodźcu (pow. Będzin).

Znalezione przy nich towary w postaci 20 kg. rodzynków 32 kg. płatków kokosowych, 5 kg. pomarańcz oraz kilka kilo korzeni i flaszka wina zdeponowano w urzedzie celnym.

Należy dodać, że przemytnicy

usiłowali zbiec

eskortującym ich strażnikom, czemu jednak przeszkodziło kilka, oddanych za uciekającymi, strzałów karabinowych.

Na szczeście żaden z nich nie został ranny.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.